Nr 240. Kraków, Piątek 18 Października 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10	3 50
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya. Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przed otwarciem parlamentu.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 16 października.

(— r.) Czuć dziś już uruchomiający się parlament. Niemieckie stronnictwa rozpoczęły sezon parlamentarny konferencyą prezesów klubowych, z której przebiegu pokazało się, że pomiędzy stronnictwami niemieckiemi a rządem dobre muszą istnieć stosunki, skoro żądania rządu co do budżetu: jednoczesne traktowanie obydwóch budżetów (1901 i 1902) i skrócone parlamentarne postępowanie przy załatwieniu tychże, znalazły ze strony niemieckich przedstawicieli przychylne przyjęcie i poparcie.

Na dobre porozumienie rządu z Niemcami wskazywały już poprzednio głosy niezadowolenia, odzywające się z obozu czeskiego, a nawet i groźby, puszczane w obieg przez czeskie dziennikarstwo. Czesi są pod tym względem pewnym barometrem.

Zadowolenie Niemców oznacza niezadowolenie Czechów, gdyż stosunki w Austryi są tego rodzaju, że bez ustępstw ze strony opozycyi niema w Izbie poselskiej „zadowolnionych“ stronnictw, popierających zamiary rządu, z wyjątkiem jednego i jedynego Koła polskiego, które idealniej pojmuje swoje stanowisko polityczne. Zdawałoby się przeto, że zanosi się na starcie i niebezpieczne z tego następstwa, zaraz już przy podjęciu czynności parlamentarnych. W rzeczywistości atoli nie przedstawia się położenie zbyt groźnie. — Od czegóż bowiem jest czeski minister dr Rezek? Zręczny to polityk, który nietylko umie dobrze zastępować czeskie interesy w rządzie, lecz także i uspakajać swoich rodaków nawet w chwilach znacznego ich rozdrażnienia.

Prezydenta gabinetu nazwał ktoś „człowiekiem z kauczuku“ dlatego, że wygina się bardzo zręcznie i na lewo i na prawo, ku Niemcom i Czechom, obiecując i tym i tamtym tłuste kąski w sposób nieobowiązujący, czem — „ratuje położenie“. Niemcy wiedzą, dlaczego rząd popierają, Czesi zaś, jeśli złagodnieją, dzięki wpływom ministra dra Rezeka, nie uczynią tego bez przyczyny. Antagonizm niemiecko-czeski bywa rządowi w jego sztuczkach nawet poniekąd pomocnym, gdyż jednych straszy drugimi. Koerber dotrzymałby przyrzeczenia danego Niemcom, gdyby nie ci niedobrzy Czesi, gdyby bowiem dotrzymał, robiliby obstrukcyę, parlament i wszystkoby przepadło. Dla wymiaru sprawiedliwości Czechom, są mu znowu Niemcy przeszkodą, dałby im i to i owo, lecz coby powiedzieli zapalczywi Niemcy, w końcu Wolf ze Steinem?... Tym sposobem wykręca się, jak mówią, raz słomą, raz sianem. Prawdopodobnie stanie się i tym razem taksamo.

Choć chmur nie brak na widnokręgu, burzy prawdopodobnie nie będzie. Rząd jest przynajmniej pełen ufności w przyszłość parlamentarną, skoro się zabiera do załatwienia „skróconym sposobem“ aż dwóch budżetów jednym zamachem.

Życzeniem gabinetu jest, uporać się ze sprawami budżetowemi do świąt Bożego Narodzenia, potem przyszłyby Sejmy krajowe i gdzieś około połowy lutego rozpocząłby się taniec taryf celnych i traktatów handlowych, jako przygrywka do ugody węgierskiej, stojącej, jak groźny „Hannibal ante portas“. Czy jednak ten pięknie i systematycznie ułożony plan prezydenta gabinetu równie ładnie da się wykonać i nie dozna wstrząśnień, — wątpić można. — Palnych materyj jest bowiem tyle, że lada iskierka może spowodować wybuch, a wtedy na nic najpiękniejszy „koncept“, zachwycająco kaligraficznie wypisany na papierze ministeryalnym.

Aktualną sprawą jest obsadzenie stanowiska pierwszego wiceprezydenta Izby. Prade, jak wiadomo, obstaje przy zrzeczeniu się i dziś zawiadomił już o tem prezydenta Izby, hr. Vettera. Niemieckie stronnictwo ludowe „aroguje“ tę posadę dla siebie tak, jak gdyby ją wzięło w dzierżawę na czas nieograniczony. Słyszę, że Koło polskie przychyla się do tego życzenia. O ile w tem prawdy, dowiemy się niebawem. Głos Koła mógłby rozstrzygnąć na korzyść Niemców. Koło jest przecież najliczniejszem stronnictwem Izby. Dziwna tylko rzecz, że tych sześćdziesiąt kilka głosów tak mało waży, jeśli chodzi o sprawy krajowe i narodowo-polskie. W takich razach są leciuchne, jak piórko.

Z Rosyi.

(Nieurodzaj i głód. — Monopol wódczany, a pijaństwo. — Projektowane zmiany w samorządzie miejskim. — Z Finlandyi).

Oddawna utartego systemu się trzymając, władze rosyjskie starały się w roku bieżącym ukryć przed wiedzą opinii publicznej fakt nieurodzaju w kilkunastu guberniach i grożącego, skutkiem tego, głodu ludności owych gubernij. Nie zdało się to jednak na wiele, bo wreszcie sfery kierujące przyznać musiały, że nieurodzaj tegoroczny w guberniach nadwołżańskich, oraz kilku południowo-wschodnich, w niczem nie ustępuje swym poprzednikom z lat: 1891, 1893 i t. d. Zbiory zaś w Rosyi północnej i północno-zachodniej równają się prawie nieurodzajowi, a zbiory w Kongresówce, Rosyi środkowej, południowej i południowo-zachodniej są w przecięciu zaledwie średnie.

Świeżo dopiero porzuciwszy politykę strusią, pozwolił rząd rosyjski pisać otwarcie o sprawie grożącego głodu, oraz podjął inicyatywę zaradzenia jego skutkom zapomocą ziemst i działania Czerwonego krzyża. Charakterystyczną jest przytem okoliczność, że niektóre „gadzinowe“ pisma, jak np. „Nowoje Wremia“, „Graždanin“ i t. p., zapewniały jeszcze dwa, trzy miesiące temu, że wszelkie pogłoski o nieurodzaju są wierutną bajką, puszczaną w świat przez niedość lojalne osobistości. Telegram, jaki wczoraj powtórzyliśmy za „Breslauer Ztg“, o zaburzeniach głodowych, najlepiej świadczy o tem, jak daleko zaszły już sprawy w okolicach, nieurodzajem dotkniętych.

Z takim olbrzymim nakładem pieniężnym, z taką bezwzględnością na interesa setek tysięcy ludzi i z taką reklamą, na szpaltach dzienników rosyjskich, zaprowadzony przez ministra Wittego monopol wódczany, zaczynał przynosić oprócz ogromnych dochodów dla skarbu państwa, także innego rodzaju owoce. W chwili, gdy monopol zaprowadzono, prasa rosyjska piała hymny pochwalne na cześć tej reformy, która miała moc błogich skutków sprowadzić, a przedewszystkiem ukrócić tak rozwielmożnione w niższych klasach społeczeństwa rosyjskiego pijaństwo. Tymczasem w praktyce wyszło zupełnie co innego: nietylko, że pijaństwo się nie zmniejszyło, ale owszem przybrało formę możliwie najgorszą, bo z pomiędzy ścian szynków i traktyerni przeniosło się na ulicę.

Nie ma prawie dziennika rosyjskiego, gdzieby z tego powodu skarg nie podnoszono. Szczególniej zaś prasa prowincyonalna w jaskrawych barwach maluje obecny stan rzeczy. W sklepach z „monopolką“ pić wódki nie wolno, ani też w odległości bliższej nad 40 kroków od miejsca jej sprzedaży. Poza tą jednak odległością wolno ją każdemu nabywcy zużytkować, jak mu się żywnie podoba. Stąd też pochodzi, że nabywcy „oczyszczonnoj“ piją ją pod gołem niebem, gdyż nie są dość zamożni, aby odwiedzać restauracye wyższego rzędu, gdzie można dostać przy jedzeniu kieliszek wódki. Łatwo sobie wyobrazić, jakie skutki wywiera alkohol, konsumowany naczczo. Między pijącymi na ulicy powstają naprzód kłótnie i bitki, następnie rzucają się oni na spokojnych przechodniów, a wreszcie, gdy alkohol dokonał dzieła, zwalają się, jak kłody, garnirując rynsztoki i rowy przydrożne. Przy zdarzonych okolicznościach liczba takich „miertwiecki pijanych“ — jak Rosyanin się wyraża — bywa tak wielką, zwłaszcza po miasteczkach i wsiach, że nieliczna policya nie jest w możności ich uprzątnięcia. Leżą więc tedy tak długo przy drodze, dopóki ktoś nie zlituje się nad nimi, odprowadzając ich do domu, lub dopóki spirytus nie wyszumi im z głowy.

Takie obrazki błogich skutków monopolu daje, między innemi, „Saratowskich Listok“, podnosząc słusznie bezsilność t. zw. „kuratoryów trzeźwości“, instytucyj, powołanych do życia, celem ukrócenia pijaństwa. Dziennik wymieniony czyni uwagę, że najniższym klasom ludności odebrano szynki, lecz nie dano im odpowiednich towarzyskich punktów zbornych, których każdy człowiek potrzebuje. Wynikiem tego jest nietylko rozwój pijaństwa ulicznego, ale także pijaństwa tajnego po rozmaitego rodzaju „Chambres garnies“, a nawet w mieszkaniach prywatnych. Zakładane przez „kuratorya trzeźwości“ herbaciarnie świecą pustkami, a goście tych zakładów zjawiają się w nich nader często porządnie pijani, celem wypicia szklanki herbaty.

Od kilku tygodni obiegają prasę rosyjską pogłoski o zamierzonej jakoby przez rząd reformie ustawy o samorządzie miejskim; odnośny projekt ma być wniesiony na porządek dzienny Rady państwa podczas tegorocznej sesyi jesiennej. Pogłoski te nie mają dotąd formy pozytywnej. Jedni bowiem twierdzą, że samorząd będzie rozszerzony, inni zaś — a tych jest większość — iż dozna znacznego obcięcia. Ten drugi wypadek jest o wiele prawdopodobniejszym, gdyż obecnie rząd rosyjski brnie coraz dalej w kierunku wsteczniectwa.

Jednym z dowodów tego jest postępowanie sfer rządzących w Petersburgu z Finlandyą i jej lojalnymi w duchu rosyjskim mieszkańcami. Do innych faktów, jakie w tej sprawie skrzętnie notujemy, dodać należy masową petycyę, podpisaną przez 475.000 obywateli i obywatelek finladzkich, a wysłaną w drodze urzędowej do cara Mikołaja. Petenci, uzasadniwszy w niej całą nielegalność manifestu carskiego z dnia 12 lipca b. r. w kwestyi służby wojskowej w Finlandyi, oświadczają, iż nie uznają nigdy ustawy, wydanej bez współudziału ciał prawodawczych finlandzkich. Proszą oni tedy monarchę, aby cofnął ów manifest i związane z nim rozporządzenie, zamieniając je ustawą, uchwaloną przez Stany (parlament). Wielu znów duchownych finlandzkich oświadczyło wprost, że nie ogłosi manifestu carskiego z kazalnicy, do czego, wedle istniejących przepisów, jest duchowieństwo parafialne obowiązanem.

Wszystkie tego rodzaju protesty mają oczywiście tylko zasadnicze znaczenie, bo Moloch rosyjski raz upatrzoną ofiarę pożreć musi. Nikt na świecie nie ujmie się za dobrem prawem mieszkańców krainy „tysiąca jezior“, a nabajka kozacka będzie wkrótce jedynym symbolem władzy w Helsingforsie, jak jest w Warszawie lub Tyflisie.

Z klubów parlamentarnych.

Zjednoczona lewica niemiecka uchwaliła wczoraj kandydaturę Kaisera, prezesa niemieckiego stronnictwa ludowego, na pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiej, w miejsce Pradego, który, mimo usilnych nalegań, nadal godności tej zatrzymać nie chciał tłomacząc się, że czas, który przepędzać musi na krześle prezydyalnem, woli zużyć na zorganizowanie własnego stronnictwa. Dla Izby jednak, a zwłaszcza dla klubów słowiańskich, kandydatura p. Kaisera będzie bardzo niesympatyczną, gdyż poseł ten znany jest z agresywnego tonu i uchodzi za nieprzejednanego wobec klubów słowiańskich.

Bardzo ożywione i przewlekłe, bo 3 godziny trwające obrady, toczyły się w parlamentarnej komisyi klubu młodoczeskiego. Był na niej obecny minister Rezek, a nadto z poza kół poselskich, członkowie praskiej Izby handlowo przemysłowej, Wrhanka i Bromowsky. Rozprawa toczyć się więc musiała na temat inwestycyj, potrzeb handlu i przemysłu czeskiego i to było punktem wyjścia do dyskusyi politycznej.

Na podstawie tej akcyi przedwstępnej odbył posiedzenie pełny klub młodoczeski i uchwalił bardzo wojowniczą rezolucyę, w której wyrażono rządowi Koerbera nieufność, albowiem klub nabrał przekonania, że gabinet Koerbera tłomaczy się wprawdzie polityczną i narodową neutralnością, atoli neutralność tę, na niekorzyść narodu czeskiego, narusza. W dalszem następstwie stwierdzenia tego faktu, klub młodoczeski zastosuje do tego postępowanie swoje w Radzie państwa.

Młodoczesi rzucili więc drowi Koerberowi rękawicę. Jestto epilogiem długich rokowań rządu z Młodoczechami przed zwołaniem Rady państwa i zapowiedzią, że Młodoczesi, właśnie może skutkiem poniesionej przy wyborach klęski, zaostrzą obecnie swoją taktykę wobec rządu. Jestto tem dziwniejsze, że Młodoczesi bezpośredniego powodu do takiej zmiany frontu nie mają, bo przecież otrzymali nawet 16 milionów koron na inwestycye dla Pragi. Czy dr Koerber bardzo się zlęknie tej pogróżki czeskiej, bardzo wątpimy. Jeżeli bowiem uchwała klubu młodoczeskiego ma być zapowiedzią obstrukcyi, to do czego doprowadziliby przez nią Młodoczesi? Do rozwiązania parlamentu? Byłby to eksperyment dla nich samych wielce ryzykowny, bo nowe wybory mogłyby znowu przerzedzić ich szeregi.

Klub konserwatywnej szlachty czeskiej uchwalił zachować nadal dotychczasowy, przyjazny stosunek z klubem młodoczeskim i we wszystkich zasadniczych sprawach politycznych i ekonomicznych postępować solidarnie z resztą reprezentacyi czeskiej. W tym celu komitet wykonawczy czeskiej szlachty porozumiewać się ma z komitetem wykonawczym klubu młodoczeskiego. Kompromis wyborczy na ten stosunek obu klubów nie będzie żadnego wywierać wpływu.

Koło polskie ma także do załatwienia „kwestyę prezydyalną“. Jak wiadomo, kreowano z początkiem ubiegłej sesyi godność drugiego wiceprezydenta Koła, aby i lewy jego odłam demokratyczny miał także w prezydyum Koła swojego przedstawiciela. Pierwszym wiceprezydentem jest Eksc. Dzieduszycki. Tym drugim wiceprezydentem wybrano wówczas ś. p. dra Weigla, „skoncentrowanego“ demokratę. Obecnie już chcieliby konserwatyści na tę godność pchnąć bladą osobistość p. Roszkowskiego, jednego z najbardziej umiarkowanych „secesyjnych“ demokratów, do którego demokraci najmniej mogą się palić. Kandydatura Romanowicza najwidoczniej nie w smak idzie konserwatystom.

Jaskółki parlamentarne.

Kraków, 17 października.

Pierwsze jaskółki rozpoczynającej się dzisiaj na nowo pracy parlamentarnej coś bardzo czarno wyglądają... Nie mówimy tu już o wojennych wielce enuncyacyach rozmaitych stronnictw, ale o rzeczach tak bardzo realnych, jak cyfry. — Dziś mianowicie wniesionym będzie w Izbie poselskiej budżet państwowy, z którego niewątpliwie dzisiejsze telegramy przyniosą jakieś dokładniejsze daty, a wczoraj już urzędowa „Wiener Abendpost“ przyniosła niejako komentarz do niego w zestawieniu p. t. „Dochód z bezpośrednich podatków i z pośrednich opłat za czas od 1 stycznia po koniec sierpnia 1901 r.“. Zarówno zaś to, co dotychczas o budżecie wiadomo, jak zestawienie w „Wiener Abendpost“, nie nastrajają wcale różowo czytelnika.

Dziwną tylko na pozór rzeczą jest, że rząd dra Koerbera, który w preliminarzu oficyalnie łata niedobór budżetowy, tak, aby ustąpił na papierze miejsca niewielkiej nadwyżce, równocześnie pół-oficyalnie, za pośrednictwem oddanych mu dzienników, stara się dość dokładnie oświetlić jego dziury i łaty.

Jestto jednak w rzeczywistości robota dość prosta i prymitywna: deficytu czarno na białem wykazać nie można, boby się musiało ustąpić od steru państwa, ale wysunąwszy go jako postrach, gdzieś z ubocza, możnaby użyć za środek do odwrócenia uwagi stronnictw od rozsadzających parlament walk politycznych, a równocześnie odebrać ochotę do stawiania postulatów ekonomicznych, mówiąc niejako: „Chęci mam jak najlepsze, ale sami widzicie, że pieniędzy niema!“

My jednakże, mimo że przyznajemy, iż położenie finansowe jest złe, nawet gorsze, niż to inspirowane dzienniki przedstawiają, nie wahamy się z góry przyznać, że doprowadza nas to całkiem do odmiennego wniosku, niżby sobie dr Koerber życzył.

Trzeba tylko wziąć cyfry głębiej i spojrzeć poza nie, jak poza parawan.

A więc prawdą jest niewątpliwie, że budżet tegoroczny, który wykazuje dochody koron 1.685,966.357, a rozchody 1.685,117.944 zamyka się tylko pozorną nadwyżką 848.413 koron. Bo ani nie da się niczem usprawiedliwić przypuszczenie, że w r. 1901 dochód z tytoniu wzrośnie o 5 milionów koron, ani kwota 16,500.000 koron, jako zysk mennicy z wybijania monet, nie może być traktowaną na seryo jako pozycya dochodu. Po pierwsze bowiem tę kwotę należałoby rozłożyć na szereg lat poprzednich, a powtóre, kwota to jest przypadkowa i nieprędko się powtórzy. Podobnie i inne pozycye nie dadzą się usprawiedliwić, tak, że w istocie budżet wykazuje deficyt przynajmniej 20 milionów koron.

Ale to nie wszystko jeszcze. Przyjrzyjmy się z kolei cyfrom w „Wiener Abendpost“. Wykazano tam cały szereg wyższych i cały szereg niższych dochodów z podatków, ot zwyczajnie, zdawałoby się — falowanie, jakie we wszystkich budżetach się zdarza. Tymczasem czytając usprawiedliwienie tych zmian, widzi się, że i zwyżki są właściwie iluzoryczne w przeważnej części i zniżki bardziej niepokojące, niżby się zdawało.

I tak np. podatek domowo-czynszowy preliminowany jest w kwocie 44,689.754 koron, czyli wyższym jest, niż w tymsamym okresie roku poprzedniego, o 3.766.516 koron, co jednak nie pochodzi z wzmożonego bogactwa połączonego z ożywieniem ruchu budowlanego, lecz tylko z przy-

Miasto Podgórze.

Jego powstanie i pierwszych 50 lat istnienia

opisał

Dr Franciszek Bardel.

I.

Na dziejowym zegarze, wskazującym schyłek wieku XVIII, straszna dla Polski wybiła godzina. Potężny gmach organizacyi państwowej, zbudowany genialną ręką Mieszków i Bolesławów, urządzony wewnątrz gospodarskim geniuszem Kazimierza Wielkiego, opromieniony aureolą świetności epoki Jagiellonów i rozsławiony daleko bohaterstwem Sobieskiego, zarysował się u podstaw i groził lada chwila upadkiem. A wewnątrz mieszkańcy, zamiast spieszyć z ratunkiem, podzielili się na obozy i jedni szukać chcieli pomocy u zawistnych sąsiadów, drudzy słusznie własnemi siłami niebezpieczeństwo zażegnać pragnąc, chcieli zdjąć kajdany niewoli z rąk ludu i milionem spracowanych dłoni zapełnić rysy, uchronić Ojczyznę od upadku.

Nie przyszło do porozumienia, bo nieubłagana skazówka czasu stanęła tymczasem na roku 1772 i sprowadziła pierwszy rozbiór Polski. Trzy zaborcze mocarstwa wtargnęły do gmachu z „deklaracyami“ w zanadrzu i nie na przemocy, wykonywanej na żywym jeszcze organizmie państwowym Polski, lecz na rzekomych, odwiecznych prawach spadkowych oparły swoje zabory. Na podstawie tych deklaracyj Wielkopolska, owo gniazdo, z którego, według legendy, wyleciał orzeł biały i dał początek Polsce „od morza do morza“, przypadła jako dziedzictwo o wiele młodszemu, na zgliszczach Słowiańszczyzny, na krwi i łzach powstałemu królestwu pruskiemu, a Małopolska, dawna Biała Chrobacya, która nigdy bezpośrednio nie zaznała rządów germańskich, znalazła się w ręku Austryi, jako Galicya. Nawet Kazimierz, prastara osada, gdzie najnowsze badania umieszczają z zupełnem prawdopodobieństwem pierwotny Kraków, nie mógł się oprzeć pożądliwości Austryi i przez lat cztery (1772—76) należał do niej, jako dziedzictwo po książętach węgierskich.

Dla Polski zmniejszonej do połowy, obdartej nawet z pozorów siły, skrępowanej warunkami traktatu rozbiorowego, nastały dni prawdziwego sądu. Wewnątrz trapiły ją niezgoda i waśń domowa, na zewnątrz zbierały się nowe, czarne chmury, grożące zupełną utratą politycznego bytu, a z za nowych granic, obsadzonych silnym kordonem wojska, przedostawały się jęki i błagania o ratunek niedawnych poddanych wielkiej Rzeczypospolitej. Nie było jednak danem Polsce pokonać wewnętrznego i zewnętrznego wroga, zabrane kraje nie wróciły już na łono matki, bo i ona sama, siłą nieubłaganej Nemesis, straciła byt niezależny.

Niepodobna opisać tych czasów, kiedy nowe rządy nową w zabranych krajach zaprowadzały gospodarkę. Małopolska, rdzennie polska dzielnica Rzeczypospolitej, przemieniona na austryacką Galicyę, najciężej odczuła żelazną i nieubłaganą rękę nowych rządów. Kraj to był ubogi i zaniedbany, nie miał prócz pożytków z licho uprawnej ziemi żadnych dochodów, a jednak stał się jeszcze polem wyzysku dla najgorszych wyrzutków z krajów austryackich i przedmiotem prób w rozmaitych gałęziach prawodawstwa. Dawny ustrój państwowy Polski zniesiono natychmiast i wprowadzono odrazu urządzenia niemieckie z takimże językiem urzędowym, których mieszkańcy, od najwyższych warstw począwszy, aż do najniższych, zrozumieć nie mogli. Niemieczczyzna zapanowała wszędzie niepodzielnie, powstawały nawet liczne i znakomicie uposażone kolonie wychodźców z krajów austryackich, dla tem szybszego zniemczenia kraju; naczelnicy rządu, a z nimi cała falanga niższych urzędników, byli przedewszystkiem germanizatorami, a dopiero w dalszym rzędzie reformatorami. Józef II postanowił stworzyć z Austryi państwo jednolite niemieckie i, o ile w innych krajach napotykał na silny opór, to w biednej Galicyi był panem nieograniczonym i przedewszystkiem tutaj stosował liczne swoje, nieraz bardzo nieszczęśliwe pomysły.

Miała więc Galicya stać się prowincyą niemiecką z biurokracyą niemiecką, z szlachtą wywłaszczoną lub zniemczoną, z mieszczaństwem bez charakteru narodowego, a ze względu na żydów, w miastach głównie osadzonych, mającem również polor niemiecki, i co najważniejsze z ludem, który z biegiem czasu obcując z kolonistami po wsiach i mając nad sobą władzę niemiecką, miał się również zniemczyć i o swojem polskiem pochodzeniu zapomnieć.

Daremne jednak były próby, niemczenie szło z niesłychanym oporem i żaden stan nie dostarczał zaprzańców, Przeciwnie, wskutek germanizatorskiego ucisku, — wskutek tego, że z obcych stron nasyłani urzędnicy, ludzi zrozumieć nie mogli i nie umieli, lud ten zaczął się budzić do życia, zaczął rozumieć, że dawniej był uciskany, ale przez swoich, a dziś zaś ciśnie go i do ruiny doprowadza rząd obcy mową i pochodzeniem. W kraju całym powstała reakcya, i gdy w granicach pozostałej przy życiu Rzeczypospolitej zabłysła nadzieja zrzucenia obcego jarzma, gdy zasłyszano o powstaniu Kościuszkowskiem, to już nie sama szlachta, ale i lud rwał się do korda, by pomódz do zwycięstwa, by wyzwolić się z pod jarzma nienawistnych najeźdźców.

Żywym dowodem niepohamowanej reakcyi przeciw prądom germanizacyjnym w Galicyi, jest powstanie w tym właśnie czasie nowej osady, dziś miasta, Podgórza.

Dekrety cesarskie i rozporządzenia gubernialne sypały się wówczas, jak z rogu obfitości, a wszystkie miały na celu zaustryaczyć kraj cały. Tymczasem w tej niemczonej prowincyi, tuż naprzeciw Krakowa, serca Polski, podnosi się z niczego osada, która odrazu, w pierwszych swoich zaczątkach, ma charakter ściśle polski i z niemczyzną, prócz koniecznych stosunków urzędowych, nic nie ma wspólnego.

Utrzymuje się wprawdzie pogłoska, że Podgórze jest dawnem miastem „Josephstadt“, założonem przez Józefa II w pierwszych latach jego samoistnych rządów, atoli wieść ta mija się zupełnie z prawdą, gdyż, według materyałów, któreśmy do niniejszego opisu zebrali, jest ono osadą samoistną, powstałą wnet po pierwszym rozbiorze Polski z niezmienioną nazwą od początku, a „Josephstadt“ było jedną z utopij pomysłowego cesarza, która nigdy w życie nie weszła. — O istnieniu takiego zamiaru świadczą jedynie plany niedoszłej twierdzy germanizmu na gruntach dzisiejszego Ludwinowa, Zakrzówka i Kapelanki.

Podgórze nie ma za sobą wiekowej przeszłości, nie może pochlubić się pamiątkami z dawnych, w szczęściu i chwale ubiegłych czasów, ale też ta chwila, w której ono powstaje, chwila, kiedy Polsce, jako państwu, doręczono wyrok śmierci, a jej mieszkańcom wypowiedziano wojnę o byt, i to wojnę silniejszego ze słabszym — taka chwila starczyć może za wszystko, bo jest w oczy bijącym przykładem, że naród polski nigdy, nawet w największym upadku i poniżeniu, nie utracił swej żywotności i wbrew zamierom i czynom swych wrogów, potrafił się rozradzać, umiał tworzyć nowe gniazda, gdzie hodował, a co więcej, w przybyszów wpajał swój język i swoją narodowość. Gdyby Rzeczpospolita polska zdołała była wyratować się z toni, uniknąć rozbioru i rozwinąć się na zasadach Konstytucyi 3-go maja, Podgórze powstałoby było jako część Kazimierza, a z nim weszłoby w skład Krakowa, nowa jednak granica między Polską a krajami austryackiemi, idąca pod Krakowem nowem korytem Wisły, odcięła prawy jej brzeg na rzecz Austryi i w ten sposób dała podstawę do samoistnego powstania i rozwoju Podgórza, dając równocześnie narodowości polskiej chlubne świadectwo nieprzełamanej nieszczęściami siły i twórczości.

Zanim jednak przystąpimy do właściwej historyi Podgórza, wypadnie cofnąć się w czasy odleglejsze i odtworzyć obraz miejscowości za rządów Rzeczypospolitej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

padku, że w tym roku dla odpowiedniej liczby domów skończył się okres uwolnienia od podatków.

Ogólny zaś dochód podatków osobistych był wyższy o 6,907.044 koron, ale przedewszystkiem dzięki... ściągnięciu zaległości za rok ubiegły, a nie przez zbogacenie się społeczeństwa, któreby stworzyło wyższe dochody i wyższy temsamem wpływ podatkowy.

Z podatków pośrednich zwraca uwagę zwyżka w podatku wódczanym, który wynosi koron 41,286.300 i jest większym, niż w roku poprzednim o 4,410.827 koron, ale — znowu przedewszystkiem — dzięki przypadkowi, jak to sam rząd w „Wiener Abendpost“ przyznaje, bo dzięki większemu nagromadzeniu zapasów z powodu wchodzącego z 1 września 1901 podwyższenia podatkowego.

Podatek cukrowy wynosił 55.739.146 koron, czyli o 2,737.293 koron więcej, niż w roku poprzednim, co pozornie wskazywałoby na fakt pocieszający: rozwój i wzmożenie się przemysłu cukrowego. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Nadwyżka wykazana powstała stąd, że z podatku owego zapłacono w tym roku mniej o 2 miliony koron premii za cukier eksportowany za granicę, co oznacza, że eksport się zmniejszył, a temsamem zmniejszyła się produkcya.

Bardzo, ale to bardzo znamiennem jest zmniejszenie się dochodu ze sprzedaży soli o 417.932 koron. Jest bowiem udowodnionym faktem społecznym, że jeżeli się zmniejsza konsumcya tak niezbędnych artykułów codziennych, jak sól, to społeczeństwo widocznie i stanowczo biednieje.

Taksamo niczem innem, jak zbiednieniem i zastojem wśród społeczeństwa da się wytłomaczyć znaczną część ubytku na kwotę 18,694.688 koron, jaką wykazuje rząd w rubrykach dochodów ze stempli i należytości skarbowych. Tu bowiem rząd sam przyznaje, że część znaczna tego ubytku pochodzi ze zmniejszonej liczby przeniesień własności, co jest zawsze oznaką upadku majątkowego w najruchliwszych warstwach społeczeństwa.

Innych pozycyj mniejszych, albo mniej ważnych nie wymieniamy, ze wszystkich jednak jako wniosek da się wydobyć objaw zubożenia a nawet zbiednienia społeczeństwa, który mimo niesłychanie przyciśniętej śruby podatkowej, musi się odbić na mniejszych dochodach państwa z podatków, a temsamem niekorzystnie oddziałać na budżet.

Na tem tle rozpatrywany niekorzystny wynik budżetu na rok przyszły, przedstawia się jako rzecz konieczna, jako konsekwencya, która w ujemnych skutkach przy zamknięciach rachunkowych okaże się gorszą jeszcze, niż to budżet przewiduje. Rzeczywisty, choć ukryty, deficyt budżetu austryackiego nie jest więc tylko niejako przesileniem finansowem kas państwowych, ale objawem ciężkiego przesilenia ekonomicznego w społeczeństwie.

I w takim stanie całkiem nie na miejscu są nawoływania pozostających na pasku rządowym pism, aby w imię złego deficytu dać spokój rządowi i nie denerwować go żadnemi „radykalnemi“ żądaniami, ale obchodzić się z nim, jak ze stłuczonem jajkiem. Owszem, trzeba wystąpić ze stanowczemi i daleko idącemi domaganiami się wobec rządu, który potrafił tylko swą na oślep praktykowaną metodą fiskalną zrujnować społeczeństwo, ale nie potrafił w niem rozniecić nowych ognisk wytwórczości ekonomicznej. Inaczej bowiem znajdziemy się w błędnem kole, jak człowiek, który przymiera z głodu, bo niema zarobku, a nie zarabia, bo niema z głodu sił do pracy. To błędne koło trzeba wreszcie w jakiemś miejscu przerwać, trzeba inwestycyami i ulgami podatkowemi podnieść siły społeczeństwa, aby potem z tego społeczeństwa tem większe czerpać dochody dla kas państwowych.

Z życia Napoleona III.

Paryż, 14 października.

(=) Dzieła, mniej lub więcej poważne, traktujące o czasach Napoleona III, są u nas na porządku dziennym. Pan de Lano wydał książkę o cesarzu Napoleonie i drugą o cesarzowej Eugenii; pani Carette puściła w świat pamiętniki swoje; a wreszcie Im de St. Amand i Lepelletier również poświęcili swoje prace drugiemu cesarstwu. Z książki Lepelletier'a podaję czytelnikom jeden z licznych epizodów miłosnych Napoleona III.

W życiu ostatniego — przynajmniej na razie — cesarza Francuzów kobiety odgrywały wielką rolę i przyczyniły się w znacznej mierze do jego upadku. Z czystej, silnej miłości pojął Napoleon za żonę Eugenię Montijo, a pierwsze lata ich pożycia małżeńskiego były jednym ciągiem niezamąconego szczęścia. Gdy jednakże po przyjściu na świat następcy tronu cesarzowa nabawiła się groźnej choroby wewnętrznej, Napoleon zaczął szukać pocieszenia nietylko pośród dam dworskich, ale także za kulisami teatrów i w buduarach dam z półświata. Oczywiście pokątne te miłostki urządzał sobie Napoleon z nadzwyczajną przezornością, oczywiście nie tyle ze względu na opinię publiczną, która na takie rzeczy była wówczas we Francyi bardzo wyrozumiałą, jak raczej ze względu na cesarzową Eugenię, która męża śledziła z całą przenikliwością zazdrosnej kobiety i wyprawiała mu jak zwykła mieszczanka awantury, gdy się dowiedziała o jakiej intrydze miłosnej.

Do bardzo poważnego zatargu pomiędzy parą cesarską — Eugenia mówiła wówczas o rozwodzie — przyszło wówczas, gdy Napoleon nawiązał stosunek z paryską gryzetką Margot Bellangé, która nie odznaczała się ani nadzwyczajną urodą, ani szczególnym dowcipem. Margot Bellangé, małe stworzonko z twarzą paryskiego „gamin'a“, z trochę zadartym noskiem, błękitnemi oczyma i kędzierzawemi włosami, swoją gadatliwością przyczyniła się do tego, że eskapada cesarza stała się zbyt szybko publiczną tajemnicą.

Mała Margot nie była królową mody, jak Kora Pearl, Anna Deslions, Konstancya Rezuche, dla których wielcy panowie tracili majątek, zdrowie i życie. Była to sobie typowa gryzetka z piosnki Bérangera: dobroduszna, lekkomyślna, zawsze zakochana, żyjąca dniem dzisiejszym, nie myśląca o jutrze. Przed południem widziano ją zawsze w lasku Bulońskim, jadącą w plecionym powoziku, zresztą największą dla niej rozkoszą było być za miastem, w szczerem polu, u boku „wybranego“ wałęsać się pośród gajów, spoczywać na łące lub zbierać kwiaty. Oddawała się także namiętnie sportowi wiosłowania, ażeby zaś mieć swobodę ruchów, ubierała się wtedy w strój męski. Później, nawiązawszy stosunek z pewnym oficerem konnicy z garnizonu wersalskiego, zaczęła pokazywać się w stroju męskim w Paryżu na pierwszorzędnych ulicach — policya atoli zabroniła jej tej ekstrawagancyi, grożąc małej gryzetce strasznem więzieniem St. Lazare. Margot nie chciała ustąpić i apelowała do prefekta policyi, Pietri'ego. Ten odpowiedział jej żartem, że na noszenie stroju męskiego może dać pozwolenie tylko sam cesarz.

Mała Margot żart wzięła za dobrą monetę i postanowiła koniecznie dostać się do cesarza. Wniosła podanie o audyencyę, otrzymała odmowną odpowiedź; ponowiła swą prośbę i nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Nie dała za wygraną i postanowiła w inny sposób zwrócić na siebie uwagę cesarza. Przez cały szereg dni czatowała na cesarza, który codziennie wyjeżdżał faetonem sam się powożąc. Jakoż pewnego dnia spostrzegł ją Napoleon, stojącą pod drzewem, podczas ulewnego deszczu i kazał jej dla ochrony podać z powozu... zieloną derkę. Ta derka z literą „N“ i koroną cesarską miała stać się dla niej talizmanem. Mała Margot zabrała ją, zaniosła do pałacu cesarskiego i oświadczyła urzędnikowi dworskiemu, który jej bronił wstępu, że tylko samemu cesarzowi oddać może derkę. Postawiła na swojem: cesarz ją przyjął. Cała ta sprawa ubawiła wielce Napoleona, który przy tej sposobności dał jej pozwolenie na noszenie stroju męskiego.

Po tem pierwszem spotkaniu reszta poszła jak z płatka. Pod pozorem ważnych spraw państwowych Napoleon zamykał się w swoich pokojach, do których wówczas nawet Eugenia wstępu nie miała, a potem przy pomocy wiernego i zaufanego służącego niepostrzeżenie opuszczał pałac i jechał do hotelu, gdzie go już oczekiwała Margot Bellangé. Czem ta przedmiejska dziewczyna mogła usidlić cesarza? Napoleon sam odpowiedział na to pytanie, mówiąc, że jej młodzieńcza, wszystko i wszystkich lekceważąca werwa była dla niego ukojeniem w owych czasach, gdy już uczuwał, że zaczyna tracić grunt pod nogami i gdy w dodatku trapiła go bolesna choroba.

Zdarzało się nawet, że cesarz dla niej zaniedbywał sprawy państwowe. Gdy w r. 1866 nadeszła do Paryża wiadomość o zwycięstwie Prusaków pod Sadową, wywołując popłoch w stolicy francuskiej, daremnie szukano cesarza, ażeby mu udzielić tej przykrej wieści. Eugenia, przerażona zniknięciem małżonka, wezwała pomocy policyi, obawiając się, że cesarz padł może ofiarą zbrodni. Policya znalazła cesarza natychmiast, wszak wiedziała, że jest u małej Margot.

Wpływową faworytą nie umiała być owa gryzetka, jej chodziło tylko o miłość. Nazywała cesarza publicznie „mon Louis“, lornetowała w teatrze Eugenię w sposób wyzywający i sprawiła sobie czworokonny powóz, całkiem podobny do powozu cesarzowej. Pewnego dnia spakować kazała Eugenia swoje kufry i oświadczyła małżonkowi, że wyjeżdża do Szkocyi, powróci zaś dopiero, gdy Margot zupełnie się usunie. Cesarz zatrzymał obrażoną cesarzową, przyrzekł, że zerwie z gryzetką i dotrzymał słowa.

Co się stało z małą Margot — dzieje milczą.

Kronika.

Kraków, 17 października.

Uroczysty wieczór Kościuszkowski, który odbędzie się w sali „Sokoła“, w niedzielę, dnia 20 bm., zapowiada się znakomicie. Przemowy wygłoszą: p. Włodzimierz Tetmajer, oraz poeta-jubilat p. Adam Staszczyk. Deklamować będzie artystka dramatyczna p. Wysocka. Resztę programu wypełni chór i orkiestra sokola, jakoteż obraz z żywych osób, układu artysty malarza p. Wolskiego.

Wobec tak pięknego programu i nader niskich cen wstępu, nie wątpimy, iż uroczystość na cześć nieśmiertelnego Naczelnika zapełni salę sokolą po brzegi.

Bilety wstępu sprzedaje handel p. Rudnickiego, przy linii A B, róg ul. Floryańskiej.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przejechał dziś rano przez Kraków do Skały.

Z Towarzystwa muzycznego. Willy Burmester, znakomity skrzypek, wystąpi w koncercie w piątek dnia 8 listopada.

Sprawy miejskie. Na odbytem wczoraj pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego posiedzeniu, uchwaliła sekcya ekonomiczna na wniosek r. m. p. Chmurskiego wezwać magistrat, by odniósł się do ministerstwa kolejowego w sprawie zatwierdzenia regulaminu dla odbywania jazdy. Na przedstawienie r. m. p. Beringera uchwalono wezwać magistrat do opracowania kosztorysu na wymianę zbutwiałych belkowań pod posadzkami w Sukiennicach. — Wreszcie odnośnie do wniosku magistratu uchwaliła sekcya wykonać budowę kanału w ulicy Józefa na Kazimierzu, jako uzupełnienie sieci kanałów w tej dzielnicy. Na koszta tej budowy preliminowano kwotę 780 koron.

Reorganizacya miejskich komisaryatów obwodowych. Oddawna dają się odczuwać niedogodności z powodu nieodpowiedniego już czasowi i różnym względom praktycznym podziału miasta na tak zw. komisaryaty obwodowe. Komisaryatów tych od roku 1855 nie pomnożono, mimo że miasto od tego czasu znacznie się rozszerzyło, a liczba ludności się niemal podwoiła. Również niepraktycznem okazało się pomieszczenie wszystkich biur komisarzy obwodowych w tymsamym budynku magistrackim, gdy raczej powinny znajdować się te biura w tych dzielnicach, dla których są ustanowione. Stąd poszło, że obecne komisaryaty nie mogą podołać ogromowi agend urzędowych, które z biegiem czasu w czwórnasób się pomnożyły z uszczerbkiem dla t. zw. służby zewnętrznej, t. j. utrzymania czystości i porządku w mieście, które to czynności powinny być najważniejszem zadaniem komisaryatów.

Prezydent miasta, chcąc usunąć ten wadliwy ustrój jednej z najważniejszych gałęzi służby gminnej, zamierza przedłożyć Radzie miasta w najbliższym czasie projekt nowego podziału miasta na komisaryaty wraz z instrukcyą służbową dla tych organów, regulującą ściśle zakres ich działania.

Z pomnożeniem liczby komisaryatów łączy się także sprawa pomnożenia liczby lekarzy miejskich.

Prezydent polecił naczelnikowi VI wydziału magistratu p. Piotrowi Banasiowi, aby na podstawie studyów, dokonanych w innych miastach monarchii austryackiej, jak Bernie, Pradze, Wiedniu, Gracu, Salzburgu, rzeczony projekt opracował.

P. Banaś wyjechał już w podróż informacyjną, przy której to sposobności zbada także niektóre urządzenia, odnoszące się do organizacyi dobroczynności publicznej, w kilku miastach Rzeszy niemieckiej.

W sprawie teatru ludowego proszeni jesteśmy o zamieszczenie pisma następującego:

„Pojawiły się w niektórych dziennikach wzmianki i artykuły, głoszące, jakobym nieprzychylnie występował przeciwko teatrowi ludowemu w Krakowie. Zastrzegam się stanowczo przeciw przypisywaniu mi podobnych intencyj; przypominam, że w ubiegłym sezonie poparłem sprawę teatru dla ludu i urządziłem kilka ludowych przedstawień w dni świąteczne po cenach bardzo niskich. Uznaję całą ważność sceny popularnej, jako dzielnego środka podniesienia kultury ludu naszego; jako dyrektor teatru miejskiego, dbać jednak muszę także, aby sprawa teatru ludowego rozwiązaną była w Krakowie, bez uszczerbku dla instytucyi, której losy mi powierzono. Powinni rozumieć ten naturalny, a prosty obowiązek ci wszyscy, którzy stawiają sprawę teatru ludowego najniewłaściwiej na gruncie antagonizmu wobec teatru miejskiego.

Z powodu ciągle rosnących wymagań publiczności i artystów, teatr krakowski rozwija się w bardzo ciężkich warunkach i walczy nieustannie z deficytem. Przyznaję jednak zarazem, że teatr dla ludu jest pożyteczny i pożądany, sprawa ta zatem traktowaną być powinna rozważnie i spokojnie, w ten sposób, aby pogodzić byt i pożyteczny rozwój obu instytucyj. Nie wdając się obecnie w szczegóły, jak ten cel możnaby praktycznie osiągnąć, poprzestaję na stwierdzeniu tego mojego szczerego i lojalnego stanowiska i sądzę, że zwalnia mnie to od dalszych odpowiedzi na zarzuty, mieniące mnie wrogiem teatru ludowego. *J. Kotarbiński.*

Małoletni przestępcy. Sprawcy nocnej kradzieży w cukierni p. Leonarda Malika przy ulicy Grodzkiej zostali już wyśledzeni i ujęci. Są nimi dwaj chłopacy: 14- i 16-letni. Jeden z nich praktykował jakiś czas w cukierni p. Malika, znając zatem rozkład ubikacyj, śmiało kradzieżą kierował. Po ograbieniu sklepu, chłopacy udali się koleją do Oświęcima — gdzie przepuścili trochę pieniędzy. Po powrocie do Krakowa zostali natychmiast aresztowani, część pieniędzy odebrano.

Nagła śmierć. Wczoraj po południu w kramie płócien przy ulicy Stolarskiej zmarł nagle, prawdopodobnie na udar serca, 55 lat liczący właściciel kramu, Józef Ucher Schneill, rodem z Błażowej. — Po skonstatowaniu śmierci, zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej, a kram i mieszkanie opieczętował obecny na miejscu wypadku komisarz policyi, dr Tomasik.

W sprawie złotych i srebrnych zastawów. Jak wiadomo, aż do ostatnich czasów wszystkie kasy oszczędności i zakłady zastawnicze przyjmowały w zastaw fanty ze srebra i złota na podstawie opinii taksatora zakładu, mimo że przedmioty takie nie miały urzędowej cechy austryackiej. Obecnie jednak urząd probierczy zawiadomił dyrekcyę Kasy Oszczędności m. Krakowa, że na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu osobom, kupującym na licytacyach w zakładach zastawniczych, mogą być tylko te przedmioty ze złota i srebra wydane, które są opatrzone cechą urzędową austryacką, a przedmioty takie, do licytacyi przeznaczone, muszą być przedtem poddane oględzinom funkcyonaryuszów urzędu probierczego. Przedmioty, cechowane stemplem austryackim, są bez wszelkiej przeszkody do licytacyi dopuszczone; przedmioty zaś, niecechowane austryackim stemplem, winny być wydzielone, następnie przed wystawieniem na sprzedaż mają być na koszt nabywcy poddane urzędowej próbie, a gdyby okazały się jako niewytrzymujące próby, winny być połamane. Na antyki i dzieła sztuki nie rozciągają się powyższe postanowienia.

Widocznem jest z tego olbrzymia nowa uciążliwość, jaką w postaci tego rozporządzenia, będącego w samej rzeczy nowym podatkiem, włożył na barki uboższej ludności urząd ministerstwa skarbu. Od tej chwili Kasy oszczędności nie przyjmują do zastawu przedmiotów ze srebra i złota, niemających cechy urzędowej, oraz odmawiają prolongaty takich przedmiotów.

Dowiadujemy się, że z powodu powyższych, tak utrudniających rozporządzeń, dyrekcya Kasy wniosła przedstawienie do urzędu probierczego, mające być zarazem rekursem do ministerstwa skarbu. Wykazała ona, że powyższe rozporządzenia nie dadzą się pogodzić z obowiązującem ustawodawstwem i opartemi na niem statutami zakładów zastawniczych. Nigdzie w ustawie niema zakazu przyjmowania w zastaw przedmiotów ze złota lub srebra, niezaopatrzonych urzędową cechą austryacką lub niewytrzymujących odpowiedniej próby. Dyrekcya Kasy podniosła z naciskiem, że tego rodzaju rozporządzenia nie mogą być bez szkody dla Kasy i osób interesowanych doraźnie wprowadzane w życie, lecz powinien być oznaczony pewien termin, zanimby uzyskały moc obowiązującą.

Przedstawienie to krakowskiej Kasy oszczędności uzyskało na razie ten skutek, że termin, od którego rozporządzenie wchodzi w życie, odłożono na pół roku, do którego to czasu właściciele przedmiotów zastawniczych będą mogli je powykupywać i jeżeli zechcą nadal je zastawić, opatrzyć cechą urzędu probierczego.

„Koszykowe“. Otrzymujemy następujące pismo:

Z uśmiechem na ustach przeczytałam w łamach „Nowej Reformy“ historyę „koszykowego“. Biedna pani Zofia, żali się i wyrzeka na losy gospodyń. Podzielam jej zdanie w pełni wobec dzisiejszej służby. Ale nie szukajmy daleko przyczyny — patrzmy na rzecz trzeźwo i jasno!

Jaka jest przyczyna tego, że właśnie powstało owo „koszykowe“? My same gospodynie i panie domu jesteśmy winne. Jedne kobiety wychodzą zamąż z poczuciem obowiązków, jakie wkładają na siebie: inne, by sobie los poprawić, żyć wygodnie i opływać w dostatki, inne jeszcze dla innych widoków i wrażeń — ot i to właśnie przyczynia się do rozwoju koszykowego i oszukaństwa. Bądźmy żonami i gospodyniami i prawdziwemi matkami naszych rodzin, naszego ogniska domowego, pracujmy wspólnie z tym mężem dla dobra rodziny — oszczędzajmy ten cent, który nieraz w pocie czoła zarabia mąż, głowa rodziny. W ten sposób uchylajmy trosk oszczędnością i zabiegliwością, nie wstydźmy się z kucharką wyjść do miasta na zakupno, a wtedy zginie owo „koszykowe“. Ale postępujmy solidarnie, wszystkie bez wyjątku tak róbmy, a tem samem sługi poprawimy przymusowo, bo jak wszystkie panie bez wyjątku będą tak robić, zginie ten wybór złej i dobrej pani. Dlaczego? Bo opinia złej i dobrej pani zależy tylko od tego, o ile która mniej lub więcej gospodarstwa pilnuje. Ta, która nie wgląda w to, co i jak sługa robi i kupuje, ta jest dobrą; która zaś sama ze sługą chodzi do miasta na zakupno i nie pozwala się oszukiwać i okradać, ta jest złą i u takiej nie warta służyć.

Jestem gospodynią lat dwadzieścia; każdego pierwszego robię zakupna na cały miesiąc w handlu kolonialnym, co trzeci dzień chodzę z kucharką po mięso i jarzyny i niema u mnie „koszykowego“. Nie myślę wkładać na kobiety jakiegoś jarzma „garnkowego“; przeciwnie, kształćmy się, pracujmy dla dobra Ojczyzny i dobra publicznego — ale w pierwszej linii uczyńmy zadość temu, co jest najbliższe naszemu sercu i naszemu celowi. Chrońmy mężów naszych od trosk finansowych, niech ma wolną, spokojną głowę, chociaż w zaciszu domowem; niech spieszy do domu z tem moralnem przekonaniem, że tam sobie wypocznie po pracy, a ustanie ucieczka do Hawełki, Wentzla i innych handelków, ustanie „koszykowe“.

„Macierz polska“. Na posiedzeniu kwartalnem rady wykonawczej pod nowem przewodnictwem uchwalono złożyć podziękowanie za długoletnią pracę b. prezesowi dr. Władysławowi Łozińskiemu. Następnie zastanawiano się nad najbliższemi wydawnictwami Macierzy. W szeregu ich wyjdzie niebawem bardzo pożyteczna książeczka dra Emila Merczyńskiego p. t. „Zdrowie dzieci“, która będzie niezawodnie pożądanym poradnikiem dla wszystkich młodych matek. Pomiędzy następnemi wydawnictwami znajdą się Grzegorzewskiego „Kraje słowiańskie“, dra Zdzisława Próchnickiego „Konstytucya austryacka“ i t. d.

Przedmiotem wyczerpującej dyskusyi był projekt, którego spełnienie będzie dopiero możebne po otrzymaniu fundacyi Kościuszkowskiej, mianowicie projekt wydania zbiorowego dzieła p. t. „Polska, obrazy i opisy“. (O wydawnictwie tem poda pismo nasze niebawem szczegóły bliższe).

W niedługim też czasie będzie musiała Macierz zająć się drugiem wydaniem Encyklopedyi, pierwsze bowiem jest już wyczerpane. Wydanie drugie ulegnie rewizyi, a zdobić je będą liczne ilustracye.

Jeszcze pan pocztmistrz z Łobzowa. Już 2 razy zamieściliśmy pisma pani Aleksandry Święcickiej, z zażaleniem na pocztmistrza łobzowskiego. Urzędnik ten list rekomendowany z Rosyi, zawierający pieniądze dla pp. Święcickich, którzy przez krótki czas w Łobzowie mieszkali, zamiast wysłać do Krakowa pod adresem przez pp. Święcickich urzędowi pocztowemu w Łobzowie wskazanym, odesłał z powrotem do Rosyi. Przez postępowanie takie naraził pocztmistrz pp. Święcickich na nader ciężkie przejścia, tembardziej, że p. Święcicki był chory. W krótkim czasie i z drugim listem z Rosyi do pp. Święcickich taksamo uczynił pan pocztmistrz łobzowski.

Pani Święcicka, oburzona takiem postępowaniem, wniosła do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie zażalenie dnia 8 sierpnia b. r., na które przed kilku dniami otrzymała „załatwienie tego zażalenia“. W piśmie tem dyrekcya poczt usprawiedliwia odesłanie obu listów do Rosyi, twierdząc, że: 1) Listonosz mieszkania pp. Święcickich w Łobzowie odszukać nie mógł; 2) Adres pp. Święcickich w Krakowie nie wskazała c. k. dyrekcya policyi, twierdząc, że „nie są tu meldowani“.

Wobec tej odpowiedzi dyrekcyi poczt i telegrafów pani Święcicka prosi nas o skonstatowanie, że z Łobzowa przenosząc się do Krakowa, pod adresem zarządu c. k. poczty w Łobzowie wyraźnie napisała, że z Łobzowa, przenosi się do Krakowa, do domu przy ulicy Pędzichów L. 18, II p. i że dziwi się, iż wobec tego dyrekcya „nie może skonstatować winy c. k. urzędu pocztowego w Łobzowie“.

Ks. biskup Wałęga po kilkudniowym pobycie opuścił Nowy Sącz i powrócił wczoraj do Tarnowa.

Ze Związku strażackiego. Rada zawiadowcza krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, na ostatniem swem posiedzeniu przyznała honorowe odznaki związkowe za długoletnią służbę strażacką 13 członkom straży ochotn. w kraju. Najwyższego odznaczenia, bo za 25 lat nieprzerwanej służby obywatelskiej, przyznano członkowi rady, dr Ludwikowi Ćwiklicerowi z Dobromila. Rada poświęciła szczególniejszą uwagę sprawie lustracyi ochotn. straży i wogóle obrony pożarnej w kraju, przyczem podnoszono niedostateczną organizacyę pożarniczą w miejscach kąpielowych.

Dalszą donioślejszą sprawą była organizacya miejscowych kolumn transportowych dla przenoszenia chorych i rannych w razie wojny. Inicyatywa w tej mierze wyszła od stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“, a rada zgodziła się zasadniczo na rozpoczęcie akcyi, jednakże pod warunkiem, że członkowie kolumn transportowych będą wolni od służby w pospolitem ruszeniu. W końcu postanowiono zwrócić się do Wydziału krajowego w sprawie powiatowych dodatków do podatków na rzecz podniesienia obrony pożarnej i ścisłego przestrzegania przepisów policyjno-budowlanych i policyjno-ogniowych.

Żywiec, 13 października. Dwadzieścia pań zgłosiło się do wydziału naszego „Sokoła“ z prośbą, aby urządzono kursy gimnastyczne dla kobiet. — W najkrótszym czasie prośbie tej stanie się zadość.

Spór o nazwę naszego miasta, który zawsze się Żywcem zwał i zwać będzie, toczy się dalej. Niemcy przezwali go „Saybuschem“ nieprawnie, bo wszystkie dane przemawiają za tem, że „Saybusch“ jest tylko przezwiskiem. Dokumentarnie wykazano od r. 1785, że Żywiec zwał się Żywcem. Wszelkie starania w tym względzie wprawdzie odniosły pożądany skutek, ale tylko teoretyczny. Wskutek rozmaitych próśb, wniesionych przez mieszkańców Żywca, Wydział krajowy i namiestnictwo przyznało racyę Żywczanom, jednak skończyło się na tem. Wprawdzie poseł na Sejm, Wojciech Szwed, wniósł w tej sprawie wniosek, który uchwalono, ale znów na tem się skończyło. Nie od rzeczy też będzie, aby tę sprawę znowu poruszyć. Niech znowu znajdzie się interpelacya w Sejmie, co rząd zrobił w tej sprawie i kiedy myśli co zrobić, i kiedy wszelkie zarządzenia w tej sprawie przybiorą żywotną siłę. Znamiennym jest fakt, że arcyksiążę Karol Stefan, adresując listy do Żywca, pisze: „Żywiec, Schloss, Galizien“. Widać, że właściciel Żywca nie chce być posiadaczem „Saybuschu“.

Arcyksiążę Karol Stefan zda się być sympatycznie usposobionym do Polaków. Sam uczy się po polsku i dość dobrze już mówi. Był czas, że opowiadano, iż arcyksiążę zamierza i Polaków-urzędników przyjmować do swego skarbu, a i służbę zamkową będzie miał polską. Byłoby to bardzo pożądanem, albowiem służba niemiecka robi zakupy w Bielsku, przez co kupcy tutejsi ponoszą wielką szkodę. Był czas, że były dyrektor dóbr arcyksiążęcych za cenę dyplomu honorowego Bielska nakazał podwładnym wszystkie zakupy w Bielsku czynić, i odtąd się to datuje. Obecnie sam arcyksiążę nakazał, aby popierać Żywczan, ale to jakoś się nie przyjęło.

Wczoraj koncertował w Bielsku czeski wirtuoz Jan Kubelik. Występował podobnoś pod tym warunkiem, że na afiszu będzie figurował jako „Jan“ a nie „Johann“. Sala strzelecka była nabitą przeszło dwutysięcznym tłumem słuchaczy i zachwycała się grą „Jana“ Kubelika.

O uwięzieniu dra Rakowskiego donoszą pisma poznańskie:

Wczoraj rano dokonała w Wrocławiu policya pruska aresztowania p. dra Kazimierza Rakowskiego, znanego publicysty i współpracownika poznańskiej „Pracy“. P. dr Rakowski znajdował się w przejeździe do Berlina, w celu zasięgnięcia porady lekarskiej. W towarzystwie p. Rakowskiego znajdował się wydawca i redaktor „Pracy“ p. Marcin Biedermann, któremu zabrano pakunki i wszystkie papiery. Podobno dwóch policyantów poznańskich jechało za p. Biedermannem do Wrocławia, by go śledzić, a w lokalu „Pracy“ zjawili się wczoraj policyanci, wskutek telefonicznego zawezwania z Wrocławia. — Aresztowanie p. Rakowskiego nastąpiło w hotelu.

P. Rakowski jest poddanym rosyjskim, a został wydalonym z Prus. Mieszkał w Krakowie, gdzie kierował krakowskiem biurem „Pracy“.

Proces młodzieży. Z Poznania donoszą, że proces akademików polskich, odroczony w celu przesłuchania pułkownika Miłkowskiego (T. T. Jeża) i akademika p. Bolewskiego, jako świadków, rozpocznie się podobno na nowo dnia 4 listopada przed izbą karną w Poznaniu.

Niemczenie nazwisk polskich. Z Poznania donoszą: W Wiskowie po przeszło półrocznem borykaniu się z policyą otrzymał kupiec p. Rymer w tych dniach zawiadomienie, iż wedle rozporządzenia prezesa regencyjnego nazwisko jego „Rymer“ ma być zmienionem na „Roemer“ w metrykach kościelnych. P. Rymer zrobił wszystko, co zrobić tylko mógł w obronie swego nazwiska.

Pruska komisya kolonizacyjna nabyła w powiecie międzychodzkim domenę państwową Grabice z folwarkami Sprzecznem, Jaroszewem i Kłosowicami, ogółem 1009 hektarów. „Bromberger Tagebl.“ donosząc o tem dodaje: „Czyżby komisya kolonizacyjna nie miała tymczasem jeszcze ważniejszych zadań, jak nabywać domeny państwowe?“

Morderstwo chojnickie, o którem przez długi czas panowało milczenie, znowu stało się głośnem. Adwokat Hahn z Charlottenburga, imieniem ojca zamordowanego gimnazyasty, Wintera, wniósł do prokuratoryi chojnickiej skargę przeciwko rzeźnikowi żydowskiemu, Adolfowi Levy'emu, i jego synowi Maurycemu o morderstwo, odnośnie pomoc przy niem. Jak wiadomo, pierwszy prokurator chojnicki, Schweiger, zaniechał postępowania przeciw obu obwinionym na mocy opinii kolegium medycznego w Gdańsku, według której Wintera nie zabito rytualnem cięciem żydowskiego rzezaka (Schächtschnitt). Zupełny brak krwi w ciele zabitego tłomaczy kolegium tem, że wskutek odpiłowania wszystkich członków i otwarcia żył, krew miała wolny odpływ, a następnie ciało, leżąc w wodzie, utraciło krew.

Z Lipska nadeszła wiadomość, że sąd Rzeszy odrzucił wniosek o rewizyę wyroku, na mocy którego urzędnik prywatny, Gustaw Schiller, skazany został na 2½ roku domu karnego za namowę do krzywoprzysięstwa w procesie przeciwko Maurycemu Levy'mu.

Kronika warszawska. Profesor Kosiński, który dawniej przez lat 25 prowadził klinikę chirurgiczną w uniwersytecie warszawskim i teraz ponownie zaproszony został do prowadzenia tej kliniki, propozycyi tej nie przyjął. W liście, wystosowanym do dziekana wydziału medycznego, prof. Kosiński dziękuje za zaszczytne wyróżnienie go przez wydział medyczny, lecz zarazem oświadcza, iż z zaproszenia tego skorzystać nie może, gdyż nie czuje się już na siłach do podjęcia tak ważnego i odpowiedzialnego zadania. Prof. Kosiński tłomaczy, że już przed dwoma laty po wysłużeniu emerytury opuścił to stanowisko tylko ze względu na stan swego zdrowia.

Bawi w Warszawie oficer boerski p. Nistron, który objeżdża miasta europejskie i informuje prasę o istotnym stanie wojny angielsko-boerskiej.

Krwawe zapasy sztundystów. Z Petersburga donoszą:

We wsi Pawłówka, w gubernii charkowskiej, mieszkało około 50 rodzin sekciarzy, oficyalnie uznawanych za sztundystów. W celu zwalczania ich, zbudowało we wsi misyonarskie bractwo prawosławne, specyalną cerkiew i szkołę. Przez pewien czas było wszystko w porządku. Sektanci żyli w zgodzie z sąsiadami prawosławnymi i nawet posyłali dzieci na naukę do nowej szkoły. Nagle w d. 16 (29) września o 9 rano zebrało się 55 sektantów przed nowo zbudowaną cerkwią misyonarską i zaczęło do niej szturmować. Wybito szyby, wyłamano drzwi i wewnątrz wszystko zniszczono: ołtarz, chorągwie, obrazy. Dokonawszy dzieła zniszczenia sztundyści ze śpiewami skierowali się ku prawosławnej cerkwi parafialnej. Lecz prawosławni, uwiadomieni już o zaszłym wypadku, uzbrojeni w widły, drągi i kłonice, wyruszyli naprzeciw i wkrótce nastąpił okrutny pogrom: po kilku minutach wszyscy sztundyści strasznie pobici leżeli na ziemi, trzech zaś liczono zabitych. Przybyły gubernator rozporządził się w ten sposób, że pobitych sztundystów aresztował.

Obecnie prowadzi się śledztwo, które jest bardzo utrudnione przez to, że od samych aresztowanych nie wiele można się dowiedzieć: „My za prawdę... za prawdę... chcemy cierpieć za prawdę“, śpiewają „Chrystos woskres“ i nic więcej.

Stracenie Czołgosza. Dyrekcya więzienia w Auburn otrzymała przeszło tysiąc podań od osób, które chcą być obecnemi przy straceniu Czołgosza. Według ustawy może tylko 26 świadków być obecnymi przy wykonaniu wyroku śmierci. Anarchiści codziennie posyłają Czołgoszowi owoce, kwiaty i listy, ale zarząd więzienia przedmiotów tych skazanemu nie doręcza.

Ellen Stone, uprowadzona przez bandytów misyonarka angielska, nie odzyskała jeszcze wolności. Wojsko tureckie otrzymało rozkaz, ażeby posuwało

się powoli i z zachowaniem wszelkiej ostrożności ku Jakorandzie, tudzież ażeby na razie zaniechało wszelkich ataków. Jeden z dzienników angielskich otrzymał z Waszyngtonu wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych dostaje o uprowadzonej Ellen Stone sprawozdania, pełne sprzeczności i tajemniczości. Sekretarz legacyjny amerykańskiej ambasady w Konstantynopolu Eddy znalazł drogę, zapomocą której porozumiewał się z uprowadzoną, ale droga ta została zamkniętą skutkiem tego, że wojska bułgarskie i tureckie usiłują pochwycić brygantów. Rządy Bułgaryi i Turcyi zapewniły, że nie będą ścigać rozbójników, ale rząd Stanów Zjednoczonych obawia się, że instrukcye nie były dokładne i stanowcze. Gdyby wojsko napadło na brygantów, ci odebraliby życie swojej ofierze. Telegram, otrzymany przez „Daily Telegraph" w Londynie, donosi z Konstantynopola, że Eddy uzyskał powstrzymanie pochodu wojska przeciwko brygantom.

Automat przeciwko utonięciu. W Wiedniu odbyła się w basenie łazienek Dyany próba z wynalezionym przez porucznika huzarów Irsaya automatycznym aparatem ratunkowym przeciwko utonięciu. Aparat ów składa się z worka nieprzemakalnego i połączonej z nim puszki blaszanej, która ma wielkość papierośnicy i waży 150 gramów. Mężczyzna owinął się workiem, puszkę przymocował do głowy, skoczył do wody, z której po chwilowem zanurzeniu, wypłynął na powierzchnię i utrzymywał się na niej, nie czyniąc żadnych ruchów. Aparat ów działa w następujący sposób. Gdy człowiek, zaopatrzony weń, wpadnie do wody, wówczas woda natychmiast napływa do puszki i wytwarza gaz, pokrewny z acetylenem, który wydyma worek i utrzymuje człowieka na powierzchni.

Nekrologia. Ciężką stratę ponieśli pp. Feliksowie Wohnoutowie. Dziewięcioletniego ich synka, Tadzia zabiła bardzo złośliwa szkarlatyna już w pierwszym dniu choroby. — Ogólnem współczuciem otaczają rodziców liczni znajomi. Chłopak, którego tak nielitościwie śmierć u progu życia porwała, odznaczał się niezwykłemi zdolnościami, a w szkole i po za szkołą tak był lubiany, że kondolencyę przesyłają strapionym rodzicom nawet osoby, które znały ich dziecko tylko z widzenia i opowiadania.

Mianowania. Inspektorem szkół przemysłowych uzupełniających w Galicyi w charakterze tymczasowym zamianowany został profesor szkoły realnej we Lwowie, Antoni Stefanowicz.

Konkursy. Przy dyrekcyi policyi w Krakowie opróżnioną jest posada prowizorycznego agenta policyi II klasy z roczną płacą 900 K, dodatkiem aktywalnym 270 K i prawem do dodatków starszyźnianych.

W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia jedna posada służbowa dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Tarnopolu, względnie jedna posada geometry ewidencyjnego II klasy i kilka posad elewów ewidencyjnych.

(„Gazeta Lwowska" Nr 239.)

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

Piątek 18 b. m.: Dr Kunicki: „O czynnościach naszych zmysłów".

Sobota 19 b. m.: Dr Golińska-Daszyńska: „Idee społeczne w XIX wieku".

Niedziela 20 b. m.: Dr Golińska-Daszyńska: „Idee społeczne w XIX wieku".

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. dr Filipkiewicz 10 rubli (zebranych).

Na pomnik T. Kościuszki złożył A. B. 1 K.

Na restauracyę Wawelu złożył p. Karol Rolle 8 K, zebrane na wystawie podczas zjazdu przemysłowców.

Na Skarb narodowy złożył X. ze Żmudzi 12 K 50 h.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 19 października: „Znakomitość", komedya Bissona i de Turique'a.

W niedzielę 20 października: „Znakomitość".

Z kalendarza. W piątek 18 października: Łukasza Ewangelisty; w sobotę 19 października: Piotra z Alkantary w.; w niedzielę 20 października: Jana Kantego, Przeniesienie św. Wojciecha.

Wschód słońca 18 października o godzinie 6 min. 10, zachód o godzinie 4 minut 42; długość dnia godzin 10 minut 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 października pogodnie — termometr doszedł od 2·9 do 17·9 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 17 października o godzinie 7 rano stan barometru 741·3 mm, termometru 9·2 C.

Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z wiedeńskiej Secesyi. Zarząd „Secesyi", stowarzyszenia malarzy i rzeźbiarzy niemiecko-austryackich w Wiedniu, reprezentowany przez prezesa, prof. Alfreda Rollera i wiceprezesa, malarza Rudolfa Bachera, miał posłuchanie u ministra oświaty, dra Hartla. Przedstawiciele „Secesyi" wręczyli ministrowi memoryał, w którym członkowie „Secesyi" określili swoje stanowisko w sprawie mającej powstać „Nowożytnej galeryi sztuki". Memoryał ów zaznacza, że kiedy przed czterema laty założono „Secesyę", wytyczono jej pomiędzy innemi jako główny cel stworzenia w Wiedniu „Nowoczesnej galeryi". Nie o „skład" nowoczesnych obrazów chodziło inicyatorom tej myśli, ale o stworzenie instytucyi, w której publiczność mogłaby zapoznać się z najnowszym ruchem artystycznym i dążeniami do nowych ideałów. W tym celu umieściła „Secesya" w swoim statucie postanowienie, ażeby czysty jej zysk obracano na zakupywanie obrazów i przekazywanie ich drogą darowizny przyszłej „Nowożytnej galeryi". Memoryał zaznacza, że „Secesya" wybierając do tego celu dzieła Segantiniego, Dagnan-Bonvereta, Gandary, L. Hofmanna, Rolla, Rodina i innych, wyraziła niedwuznacznie, jakie zadanie ma spełnić „Nowożytna galerya", która nie ma być „zbiorem ilustracyj do leksykonu sztuki", ale galeryą dzieł, będących niezatartym śladem duchowych prądów epoki.

Przedstawiciele „Secesyi" oświadczyli, że należy przedewszystkiem dać pomieszczenie zakupionym już nowoczesnym dziełom sztuki, a ponieważ przeciwko budowie nowego gmachu dla „Nowożytnej galeryi" rząd wystąpi, zasłaniając się brakiem pieniędzy — obowiązkiem więc wobec publiczności jest stworzenie przynajmniej prowizorycznej galeryi. Z tą prośbą zwróciła się „Secesya" do ministra Hartla, który oczywiście przyjął memoryał do rozpatrzenia.

— **„Szkolnictwa"**, organu nauczycieli ludowych, wyszedł numer 29, który zawiera: Nowy wiceprezydent. I. Wiec galic. nauczycielstwa w Przemyślu. Pożegnanie satrapy. Z sali sądowej. Polepszenie bytu nauczycieli na Śląsku. Wychodzi szydło z worka. Wspomnienie pośmiertne. Wiadomości potoczne. Piśmiennictwo. Konkursy. Ogłoszenia.

— **W koncercie „Filharmonii" warszawskiej** wystąpi Paderewski dnia 5, a Aleksander Bandrowski 8 listopada.

— **„Dla szczęścia"**, dramat Przybyszewskiego, wystawiono w teatrze łódzkim. Sztuka wywołała wielkie zajęcie. Grali: Żdżarskiego p. Olszewski Helenę p. Jakubowska, Olgę p. Janowska.

Dział ekonomiczny.

Gwarancya dla kolei Kraków-Kocmyrzów. — „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie w sprawie koncesyi kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, które między innemi zawiera gwarancyę państwa na czas 76-letniego trwania koncesyi. Gwarancya obejmuje zapewnienie czystego dochodu w wysokości nominalnej 1,600.000 koron na opłacenie 4% dywidendy i na umorzenie akcyj pierwszeństwa, tak, że jeżeli czysty dochód nie dosięgnie wymienionej sumy, fundusz państwowy jest obowiązany go uzupełnić. — Inne punkta zawierają bliższe postanowienia.

„Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie cesarskie, tyczące się uzupełnienia dokumentu koncesyjnego z roku 1895 na budowę kolei Łużany-Zaleszczyki-Hliboka-Sereth-Radantze-Brodino-Wiżnica i Itzkany-Snczawa.

Jabłka. Pewne firmy hamburskie poszukują do zakupna większych ilości kwaśnych jabłek rozmaitego gatunku. Bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej w Krakowie.

Wydawanie biletów na przystankach w Okleśny i Oblaszkach. Z powodu zwinięcia kas biletowych na przystankach w Okleśny i Oblaszkach kolei lokalnej Trzebinia-Skawce, będą bilety dla podróżnych w tych przystankach wsiadających wydawane obecnie tylko przez konduktorów przy pociągach.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy"

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy",** ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 17 października. Prezydyum Towarzystwa dziennikarzy polskich udało się wczoraj do b. marszałka hr. Stan. Badeniego, aby złożyć mu wyrazy gorącego podziękowania za troskliwą opiekę i życzliwą sympatyę, jaką przez czas swego urzędowania bezustannie otaczał instytucyę. W deputacyi wzięli udział prezes L. Zajączkowski i wiceprezes K. Skrzyński, sekretarz Rolle i skarbnik W. Masłowski. Badeni rozpytywał obszernie o sprawy Towarzystwa i zapewniał o niezmienionej swej dla niego życzliwości.

Lwów, 17 października. Prezydent Małachowski wrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Wydział krajowy mianował dra Zenobiusza Lewickiego dyrektorem szpitala w Kołomyi.

Berlin, 17 października. Z Poznania donoszą, że w ostatnich dniach znowu wydalono z Poznańskiego wielką liczbę poddanych austryackich z Galicyi.

Rzym, 17 października. Król i królowa udają się do Neapolu, gdzie dżuma zupełnie wygasła zarówno w mieście, jak i w porcie.

Rzym, 17 października. W okolicach Urbino karabinierzy ujęli słynnego bryganta Musolina, który przez długi czas zdołał skutecznie wyprowadzać w pole wszelki pościg.

Madryt, 17 października. Dzienniki donoszą z Ferrol (hiszpańskiej Galicyi), że ludożercy w Rio Numi schwytali 6 hiszpańskich żołnierzy i zjedli ich.

Proces przemyski.

Lwów, 17 października. Na dzisiejszej rozprawie oświadczył prokurator, że rozszerza oskarżenie na Wittyka także o fałszywe meldowanie się i przekroczenie ustawy o zgromadzeniach.

Obrońca zgadza się na to.

W sprawie Rewakowicza i Łucyka zażądał prokurator, aby wezwano audytora Wolfa, celem zażądania od niego wyjaśnień co do amnestyi. Obrońcy Zipper i Leser sprzeciwili się energicznie temu żądaniu i zażądali przesłania aktów co do ostatniego zasądzenia Regera przez sąd wojskowy. Gdy jednak obrońca Leser motywować chciał swój wniosek, nie dopuścił go przewodniczący do dalszych wywodów. Obrońca przypomina, że Reger skazany został na podstawie denuncyacyi na 6 miesięcy więzienia. Mowca wydaje surowy sąd o tem postąpieniu władz wojskowych.

Obrońca w dłuższym wywodzie twierdzi, że wojskowość uważa za instytucyę potrzebną, lecz wybryki i nadużycia uważa za hańbę wojskowości.

Trybunał po dłuższej naradzie odmówił zarówno wnioskowi prokuratora, jakoteż i obrońców, nadto zaś cały trybunał uchwalił naganę dla obrońców.

Całą rozprawę odroczono na 4 dni, t. j. aż do wtorku.

Gimnazyum cieszyńskie.

Wiedeń, 17 października. Na gimnazyum cieszyńskie znajduje się w budżecie suma 29.200 koron.

Wybory czeskie.

Praga, 17 października. Przy wczorajszych ściślejszych wyborach do Sejmu czeskiego z kuryi wiejskiej wybrani zostali: w Cieplicach niem. post. Hackel; w Neuhaus czeski agraryusz Staniek; w Litomyślu czeski agraryusz Lenoch; w Wierchlabach Młodoczech Bartak; w Daubie niem. lud. Ungermann; w Djeczynie Wszechniemiec Schreiter; w Prachaticach Młodoczech dr Stransky; w Voticach Młodoczech Kozmin.

Niepokoje w Hiszpanii.

Madryt, 17 października. W Sewilli wieczorem ponowiły się rozruchy. Generał Luque doniósł telegraficznie, że demonstranci strzelali do wojska. — Anarchistyczne knowania wychodzą na jaw także w innych ogniskach fabrycznych.

Madryt, 17 października. Rada ministrów pod przewodnictwem królowej-regentki odbyła nadzwyczajne posiedzenie, celem powzięcia uchwał w sprawie niepokojów.

Madryt, 17 października. Liczba strejkujących w Sewilli wynosi 40.000. Onegdaj splądrowano kilka sklepów i obrzucono uniwersytet kamieniami. Tłum chciał powyrywać szyny tramwaju, ale wojsko przeszkodziło temu; uszkodzono tylko kilka wagonów. Z Kordowy przybyła konnica. Wszystkie fabryki w okolicy, a nawet wojskowe piekarnie w pobliskich garnizonach są zamknięte. Krąży wieść, że nadciągają anarchistyczni robotnicy wiejscy.

W Oviedo podczas procesyi jubileuszowej seminarzyści rzucić się mieli z rewolwerami i nożami na publiczność, która wołała „Precz z klerykalizmem!"

Madryt, 17 października. Urzędownie konstatują tu, że w Sewilli po zarządzeniu aresztowań wielu przywódców rozruchów, zapanował zupełny spokój.

Sprawy Boërów.

Londyn, 17 października. „Times" otrzymał z Dundee wiadomość, że w niedzielę oddział Bothy znajdował się jeszcze w lasach Pongola. Culville na czele angielskiej piechoty na koniach zajął w piątek ubiegłego tygodnia Pietretief, z którego Boërowie przedtem wymaszerowali. Z Brukseli nadeszła wiadomość, podana przez „Morning Post", że położenie Bothy wywołuje w kołach boërskich w Brukseli żywe zaniepokojenie. Obawiają się, że Botha, otoczony siłami angielskiemi może być zmuszony do złożenia broni.

Londyn, 17 paźkziernika. „Times" donosi z Dundee pod datą dnia 13 b. m.: Pewnej liczbie Boërów udało się umknąć na zachód i północ przez linię Wackerstroom-Pietretief.

Middelburg (Kolonia Przylądkowa), 17 października. Porucznik z oddziału Lottera, Wolfaardt, został przedwczoraj rozstrzelany.

Londyn, 17 października. Dzienniki wieczorne ogłosiły telegram z Harrysmith, donoszący, że zjednoczone oddziały Delareya i Kempa przekroczyły rzekę Waal, wpadły do wolnego państwa Oranje i maszerują na Lindley.

Bruksela, 17 października. Wczoraj późnym wieczorem nadeszła tutaj wiadomość o wielkiekiem zwycięstwie Boërów. Depesza nie podaje bliższych szczegółów, nawet miejsca, gdzie stoczono bitwę. Pewnem tylko ma być, że generałowi Botha nie grozi niebezpieczeństwo.

Walka pomiędzy dwoma pułkami angielskiemi.

Londyn, 17 października. Z Aldershot donoszą, że z powodu ciągłych zatargów pomiędzy szeregowcami pułku pieszego Durham a pułku Worcestershire powstała w nocy otwarta walka na bagnety. Padł nawet jeden strzał. Szeregowcy pułku Worcestershire, zebrawszy się, napadli na koszary pułku Durham i wybili wszystkie szyby. Pięciu żołnierzy z pułku Durham odniosło rany. Patrole i policya wojskowa przywróciły porządek, a sąd wojskowy prowadzi śledztwo.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 17 października. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej zwołanej na sesyę Rady państwa. Już o godzinie $10^1/_2$ posłowie nadchodzić poczęli, witając się wzajem. Usposobienie dosyć dobre, a przebieg dzisiejszego posiedzenia nadzwyczaj spokojny.

Posiedzenie o godzinie 11 min. 15 zagaił prezydent Vetter. Wspomniawszy o zaręczynach arcyksiężniczki Elżbiety z ks. Windischgraetzem, prezydent poświęcił żałobne wspomnienie pamięci ś. p. Ferdynanda Weigla. O zmarłym pośle krakowskim prezydent Izby mówił z wielkiem uznaniem tak dla jego zasług na polu parlamentarnem, jak i na stanowisku prezydenta m. Krakowa; mowca podniósł także dodatnią działalność ś. p. Weigla na polu przemysłu. „Weigel — mówił prezydent — łączył wielkie zdolności duchowe z wielkiemi przymiotami charakteru i serca. Posiadał ujmujące obejście, a kto raz zbliżył się do niego, musiał go pokochać. Żył też kochany i szanowany przez wszystkich i zakończył życie jako nestor członków Izby poselskiej".

Również zaszczytne wspomnienie poświęcił prezydent pamięci ś. p. Kaicla.

Odczytano następnie pismo dra Pradego: dotychczasowy ten I wiceprezydent Izby zrzeka się tej godności.

Prezydent Vetter przyjmuje to do wiadomości i składa podziękowanie Pademu za działalność na stanowisku I wiceprezydenta.

Dr Petelenz składa ślubowanie poselskie.

Sąd karny wzywa wydania posłów: Wilka, Fijaka, Kubika i Breitera.

Rząd zgłosił kilka przedłożeń mniejszej wagi: minister rolnictwa zamknięcie rachunków funduszu melioracyjnego za r. 1899; minister skarbu ogólny obrachunek budżetu za r. 1899; minister spraw wewnętrznych nieznaczną zmianę ordynacyi wyborczej w 1 gminie z kuryi wiejskiej w Czechach.

Forszt zgłosił nagły wniosek wzywający rząd, aby wypowiedział, jakie zajmuje stanowisko wobec niemieckiej taryfy cłowej i jak dalece postąpiły w tej sprawie rokowania z Węgrami.

Kaftan zgłosił nagły wniosek w sprawie złego stanu przemysłu maszynowego w Czechach i przyspieszenie robót i zamówień rządowych.

Budżet i wywód finansowy ministra skarbu.

Minister skarbu przedłożył projekt budżetu na r. 1902. Budżet na r. 1901 został już dawniej przedłożony Izbie poselskiej. Jak wiadomo, rządowi chodzi o to, aby rozprawy toczyły się nad oboma budżetami razem; rząd chce w ten sposób oszczędzić sporo czasu.

Budżet na r. 1902 wykazuje:

Wydatki . . 1.685,117.944 K

Dochody . . 1.685,966.357 K

okazuje się tedy nadwyżka w kwocie 848.413 koron.

Po przedłożeniu budżetu zabrał głos minister skarbu Böhm-Bawerk.

Budżet w porównaniu z rokiem ubiegłym, preliminuje dochody o 43,968.772 wyżej. Etat ministerstwa spraw wewnętrznych wykazuje zwiększenie o 463.000 kor., obrony krajowej więcej o 1,629.100 kor., wyznań i oświaty więcej o 3,893.711, skarbu więcej o 24,440.195, handlu więcej o 4,640.850, ministerstwa kolejowego mniej nominalnie o 3,948,000 kor., rolnictwa więcej o 2,269.000, sprawiedliwości więcej o 1,300.000 kor. Subwencye i dotacye więcej o 5,300.000, dług państwowy więcej o 8,791.000 kor.

Interesujące dla nas, jak zwykle, są pozycye, odnoszące się do Galicyi. I tak: w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych przeznaczono na Galicyę 2,271.000 kor., na budowle wodne w Galicyi 664.504 kor.

W budżecie ministerstwa wyznań i oświaty znajdują się następujące kwoty dla Galicyi:

Na Akademię umiejętności 16.000 koron, na konserwacye zabytków sztuki 76.000 koron, na cele archeologiczne 46.000 kor., dla funduszu religijnego 4,061.100 kor., krakowski fundusz religijny 351.500 kor., zarząd domen i lasów 17.600 kor. Na uniwersytet lwowski 899.900 kor., adaptacye w uniw. lwowskim 32.000 kor., annitety 19.578, odszkodowania 2.618. Uniwersytet krakowski 1,235.000, adaptacye 54.000, odszkodowania 2.352. Politechnika we Lwowie 369.000, Akademia weterynaryjna 113.700 kor. Raty na budowę gmachów dla szkół średnich: dla gimnazyum polskiego we Lwowie 85.000 kor., ruskiego we Lwowie 80.000 kor., na adaptacye w ruskim gimn. we Lwowie 30.000 kor., na szkołę realną w Jarosławiu 30.000 kor., na adaptacye 37.000 kor. Dodatki dla suplentów 6000 kor., komisye egzaminacyjne 10.000 kor., na kursa gimnastyczne 11.140 kor., szkoły przemysłowe (adaptacye) 18.900 kor., subwencye 906.570 kor., środki naukowe 907.300 kor., szkoły handlowe 15.200 kor., na szkoły ludowe w Galicyi 4.144 kor.

W budżecie ministerstwa handlu znajdują się następujące pozycye dla Galicyi: rata na budowę magazynu tytoniowego w Przemyślu 6000 kor., przyczynienie się do budowy wodociągów krakowskich 16.000 kor., budowa magazynu w Sanoku 32.000 kor.

W budżecie ministerstwa sprawiedliwości na budowę gmachów sądowych: w Ropczycach 30.000 kor., w Podgórzu 20.000 kor., Muszynie 20.000 kor., Mielcu 49.600 kor., rozszerzenie gmachu sądowego w Krakowie II rata 86.000 kor., w N. Sączu 30.000 kor., w Gorlicach 20.000 kor., w Stryju 57.500 kor., w Śniatynie 16.000 kor., w Drohobyczu 80.000 kor., w Bóbrce 95.543 kor., dobudowanie do gmachu w Bolechowie 27.000 kor., w Wiśniowczyku 20.000 kor., dobudowa w Mościskach I rata 10.000 koron.

Minister skarbu Böhm-Bawerk w swojem exposé położył szczególniejszy nacisk na rzekomą konieczność uchwalenia nowego podatku od biletów kolejowych. Zwyczajem austryackim minister połączył z tym niesympatycznym projektem bardzo sympatyczną sprawę uregulowania płac dyurnistom. Minister bardzo nalegał i składał się, żeby mu ten podatek uchwalono. Oświadczył, że mimo, iż ten podatek ze względów technicznych nie da się prędzej zaprowadzić, niż za rok, to jednak w razie przychylnej uchwały parlamentu, gotów jest oświadczyć się za uregulowaniem sprawy dyurnistów już z dniem 1 stycznia 1902 r.

Mowa Koerbera. Zakończenie posiedzenia.

Wiedeń, 17 października. Po wniesieniu budżetu zabrał głos dr Koerber i w przemowie swej podniósł potrzebę dodatniej pracy parlamentarnej i odłożenia na drugi plan sporów narodowościowych a podjęcia niecierpiących zwłoki spraw dla dobra państwa i ludności.

Dr Koerber oświadczył, że rząd niema zamiaru wiązać się stale z którémkolwiek stronnictwem, dopóki spory narodowościowe nie zostaną załatwione.

Z naciskiem mowca podnosił raz jeszcze konieczność dodatniej pracy, zwłaszcza wobec ogromu programu robót parlamentarnych. Dr Koerber przedstawił następnie taki porządek prac w Izbie: do Bożego Narodzenia Izba zajmowałaby się budżetem. Po Nowym Roku nastąpiłaby dłuższa przerwa dla obrad sejmowych, które przeciągnęłyby się aż do wiosny, a następnie od wiosny, przez całe lato obradowałby znowu parlament.

Dr Koerber podniósł, że w letniej sesyi parlament zajmować się będzie sprawami taryfowemi, traktatów handlowych i ugody z Węgrami. W obradach będzie krótka tylko przerwa podczas najgorętszego lata.

Rząd wniesie nadto wiele ustaw pożyteczności ogólnej, jak n. p. reforma ustawy prasowej, ubezpieczenie robotników na starość, ustawę o domach robotniczych, o organizacyi zawodowej rolników. A wszystkie te sprawy zależą od tego, o ile parlament zechce naprawdę pracować i o ile teraz zajmie się budżetem, który jest koniecznością państwową i rzeczą konieczną dla dobra ludności.

Następnie poseł Forzt (Młodoczech) zabrał głos dla uzasadnienia powyżej podanego swego wniosku nagłego. Mówił długo, ale rzeczowo.

Prezydent potem przerwał obrady i polecił odczytać nadesłane do prezydyum pisma:

Wnieśli interpelacye, prócz powyżej wykazanych:

Dr Gross przeciw immigracyi klasztorów, wydalonych z Francyi;

Dr Gross w sprawie kwitu czeskiego, jaki wystawił na dyety poselskie poseł Zazworka.

Kink i Licht ze stronnictwa niemiecko-postępowego, przynaglali zamówienie maszyn i szyn dla budowy kolei i kanałów.

Olszewski interpelował w sprawie regulacyi rzeki w Zarszynie.

Krempa w sprawie spoczynku niedzielnego dla listonoszów.

Daszyński w sprawie zachowania się policyi krakowskiej, w której postępowaniu widoczna jest tendencyjność i partyjność polityczna.

Vichodil postawił wniosek nagły o wprowadzenie w życie uchwalonego już zniesienia myt.

Po rozmaitych zapytaniach, wystosowanych do prezydenta, zamknięto posiedzenie, naznaczając następne na jutro. Jako pierwszy punkt porządku dziennego znajduje się sprawa wyboru I wiceprezydenta w miejsce dra Pradego. Koło polskie jest osobiście przeciwne dr. Kaiserowi (niem. stron. lud.) dlatego, że kilkakrotnie występował w Izbie przeciw Polakom. Za kulisami proponują więc Niemcom aby zgodzili się na wybór p. Derschatty z tego samego stronnictwa. Dziś na godzinę 5 popołudniu zwołano właśnie dla tej sprawy posiedzenie Koła polskiego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 17 października. Koło polskie odbędzie dziś posiedzenie. Na porządku dziennym: sprawa I-go wiceprezydenta Izby poselskiej.

Osoba Kaisera na stanowisko to jest członkom Koła polskiego bardzo niemiła, bo Kaiser zawsze ostro i często po grubiańsku występował przeciw Kołu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 17 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	178	50
Losy tureckie	96	—
Akcye Anglobanku	263	—
„ Unionbanku	518	—
„ Bankverein	428	—
„ Laenderbanku	397	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	525	50
„ „ Południowej	71	—
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	5535	—
„ „ Staatsbahn	625	50
„ „ Alpine	351	—
„ Tureckie Tabaczne	277	—
Ruble	253	25

Berlin, 17 października 1901.

Banknoty austryackie	85	25
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	2[illegible]5	75
4½% Listy polskie	97	30
Renta włoska	9[illegible]	25
Akcye austryackie kredytowe	196	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 17 października 1901.

Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	16
Żyto (na jesień)	7	32
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	7	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 17 października 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	75	254	25
Marki niemieckie	116	85	117	50
Franki papierowe	94	70	95	40
Dwudziestofrankówki w złocie	18	96	19	05
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	50
4½% „ miasta Lwowa	96	75	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	50	78	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	530	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	520	—	524	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	30	98	[illegible]

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr 1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8.30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa 8.48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.